Cena 10 gr.

SZCZERBIEC

OGRAN WALKI STRONNICTWA NARODOW.

ROK I. | LIPIEC—SIERPIEŃ 1938 R. | NR. 4.

GDYNIA, GDAŃSK, WEJHEROWO, PUCK, KARTUZY, ŁÓDŹ

Uwagi i refleksje

„Dzień Morza" w Gdyni nasuwa wiele uwag i refleksyj. Znowu w prasie codziennej zamieszczono wiele przypomnień. Narodowcy z genezą tych dorocznych uroczystości mają zapisane w pamięci fakty, których się nie przypomina w prasie prorządowej, które chcianoby rzucić w niepamięć. Przede wszystkim myśl urządzenia uroczystości nadmorskich wyszła z narodowego społeczeństwa pomorskiego. To społeczeństwo z okazji rocznicy mestwinowskiej organizowało się do wielkiej manifestacji nad morzem. Niestety żandarmskie nastroje w ówczesnej administracji pomorskiej nie mogły znieść, by cokolwiek się działo z udziałem znienawidzonego, obejmującego kwiat młodzieży pomorskiej Obozu Wielkiej Polski.

Program uroczystości nadmorskich społeczeństwo pomorskie zrealizowało, urządzając wielki zlot „Sokoła" w Gdyni. Administracja zaś, która nie umiała współżyć z ludnością pomorską, tą ludnością, która wykazuje najwyższy w Polsce poziom hartu i uświadomienia narodowego, urządziła pierwsze „Święto Morza".

Zlot „Sokoła" się odbył. Jego wynikiem był głośny proces gdyński Obozu Wielkiej Polski. Na kary więzienia skazani zostali narodowcy, którzy wznosili okrzyki „Niech żyje Wielka Polska!" Wyższe instancje sądowe musiały przekreślić wiarogodność wielu świadków procesu. Nie jeden z tych świadków wszedł już dziś do rejestru pospolitych przestępców. Niesławnym jest koniec wielmożów, którzy obserwowali w Gdyni z samochodów robotę nasłanych przez siebie prowokatorów.

Procesy starościńskie na Pomorzu niedawno odsłoniły oblicze moralne tych, którzy z procesu gdyńskiego Obozu Wielkiej Polski uczynili sobie podstawę do jego rozwiązania.

* * *

Smutnie skończyli ci, którzy w okresie czasu, kiedy odbywało się pierwsze „Święto Morza" ulękli się jasnych koszul. Zawrzało w toruńskiej siedzibie protektora najohydniejszego partyjnictwa Kirtiklisa, kiedy z raportów dowiedział się, że pomorscy narodowcy są zdolni posłać nad morze tysiące zdyscyplinowanych swoich członków, że jasna koszula O. W. P. zapanuje nad pierwszymi masowymi uroczystościami nad morzem. Proces gdyński O. W. P., kóry łączy się ściśle z koncepcją „Dnia Morza", pozostanie w historii Pomorza niezmiernie wymownym faktem. Był to proces, który był wynikiem rozwielmożnienia się byłych podkomendnych Wilhelma II, którzy za wszelką cenę zniszczyć chcieli ideę narodową w imię „dobra państwa". Naprawdę wielkie to „dobro państwa" Kirtiklisów, Twardowskich, Czarnockich i innych. W imię tego „dobra" posyłano do więzienia narodowców... Proces gdyński O. W. P. miał zohydzić w opinii skarbiec ideowy tej organizacji.

Radykalnie zmieniły się czasy. Skarbu ideowego nie zniszczono. Urządzono do skarbca tego pospolite włamanie. Dziś i już przed rokiem w „Dzień Morza" w Gdyni o Wielkiej Polsce mówią już także ci, którzy przed kilku laty w narodowcach widzieli „antypaństwowców".

Jest pewnym, że idei narodowej nikt nie zwycięży. Ci jednak, którzy jej przeciwstawiać się chcieli procesami przeciwko ich wyznawcom, ci którzy ich nie potrafili odróżnić od komunistów, jednego mogą być pewni: Od rozwiązania Obozu Wielkiej Polski, który nowoczesnego polskiego nacjonalizmu najlepszym organizacyjnym był wyrazem, upłynęło kilka lat. Pozostali jednak ci, którzy jego szeregi tworzyli. Te szeregi na ziemi pomorskiej maszerują i maszerować będą dalej. Nie będzie więcej procesów. Nie uda się więcej żadna prowokacja. Uzbrojeni w gotowość do walki i w cierpliwość idziemy krokiem równym i pewnym do zwycięstwa, które prowadzi przez likwidację wszystkiego i wszystkich, którzy idei narodowej się przeciwstawiają. Nasz totalizm ideowy nie może ścierpieć żadnych przeszkód. Włamywaniom do naszego skarbca ideowego przyglądamy się spokojnie, będąc zdolni odróżnić dywersję od rzeczywistych tendencyj.

* * *

Społeczeństwo gdyńskie, które może najczęściej słyszy „narodowe" mowy najróżniejszych wczorajszych „państwowców", dobrą posiada orientację. Wojewoda Raczkiewicz, obecny na defiladzie, dokładnie mógł widzieć, jaka jest różnica między narodowcem a komunistą, którego pięści

się musiał przypatrywać... Ale to zmartwienie pozostawiamy odpowiedzialnym za bezpieczeństwo publiczne.

Dla narodowców w Gdyni tegoroczny „Dzień Morza", obojętnie czy się to komu podoba czy nie, był dniem zmierzenia sił. Okazało się, że na miejscu są tylko dwie siły, narodowcy i folksfrontowe szeregi socjalistyczne. Nasze szeregi były sobą. Szeregi socjalistów były przeważnie załogami żydowskich przedsiębiorstw portowych. **Robotników** z szeregów socjalistycznych, maszerujących pod kierownictwem jednostek dobrze widzianych w biurach niektórych urzędów, robotników wstępujących w socjalistyczne szeregi pod naciskiem żyda pracodawcy, **nie potępiamy.** Ci, którzy nas chcieli zniszczyć przed laty procesami, którzy bali się panowania jasnych koszul w Gdyni, wepchnęli robotnika w czerwone szeregi. Będzie naszą rzeczą odrobienie tych wszystkich szkód, jakie z sobą przynosi wpychanie polskiego robotnika w szeregi socjalistycznej międzynarodówki. Tego robotnika odzyskamy i w walce o jego wyswobodzenie nikomu przeszkodzić sobie nie pozwolimy!

To musimy wypowiedzieć na marginesie tegorocznego „Dnia Morza".

Walka o Gdynię dopiero się rozpoczyna!!!

W „Dniu Morza" mieszkańcy Gdyni ujrzeli zbliska dwa obozy, które rozporządzają na terenie naszym siłą i wpływami. Jeden to obóz nasz, narodowy, drugi socjał-komunistyczny. Myśmy szli ulicami Gdyni z dobrze zrozumiałym wyczuciem, że jesteśmy tu, nad morzem, jako siła organizacyjna potrzebna dla Narodu, dla Polski.

Po drugiej stronie szli ludzie, którym Moskwa i Żydzi pośrednio, czy też bezpośrednio kazała grozić pięścią, myśmy szli zdaleka podnosząc ręce nie zaciśnięte w groźbie, ale otwarte do braterskiego powitania. Wyciągnięta, otwarta ręka to nie tylko starorzymskie pozdrowienie, to pozdrowienie także starosłowiańskie, wogóle wszystkich plemion aryjskich. Przecież salut wojskowy — także nasz — to tylko stylizacja tego właśnie pozdrowienia! O tym powinni pamiętać ci, co nie znając historii, zarzucają nam naśladownictwo obce!

Dziś jesteśmy zadowoleni z przyjęcia, jakie nam zgotowała publiczność gdyńska. Zrozumieliśmy, że rytm serca szerokich mas, zgromadzonych na ulicach i bicie naszego serca, to jedno i to samo tętno. W sercach polskich dziś wre walka, idzie moment decyzji. Są dwa w Polsce obozy, które stoczą decydującą walkę o przyszłe oblicze polityczne naszego Narodu, jest nim obóz narodowy i żydo-socjałkomuna! To są obozy, które ze sobą niosą skrystalizowaną ideę! Tak jest i tego nikt nie potrafi zmienić! Jeżeli ktoś tylko chce zwęzić zagadnienie uzdrowienia stosunków w Polsce do spraw gospodarczych, to można mu powiedzieć, że chce Polskę leczyć z niewłaściwej choroby.

Polska jest chora politycznie w pierwszym rzędzie, a potem dopiero gospodarczo. Niektórym ludziom to oczywiście trudno zrozumieć. Chcieliby wszystko rozstrzygać na platformie gospodarczej. Tymczasem mijają się z rzeczywistością. Dziś u podstaw każdego zagadnienia gospodarczego stoi idea — ta czy ina, w każdym bądź razie idea. Tak już jest! Front walki, który dzisiaj biegnie przez cały kraj, biegnie także przez Gdynię! Nie można za żadną cenę pozwolić, by tu w porcie gdyńskim decydowała Moskwa i żydzi! Zdaje się, że ten argument powinien sprawę jasno postawić także w oczach tych, którzy nie życzą sobie walki ideowej na terenie naszym, jako niby przeszkadzającej interesom gospodarczym. Stawiamy rzecz otwarcie: Nie pozwolimy za żadną cenę, by w porcie gdyńskim usadowiły się wpływy żydokomunistyczne, bo na to nam nie pozwala sumienie Polaka. Jesteśmy skłonni do największych ofiar!

Trzy tysiące członków, które obecnie liczy Stronnictwo Narodowe w Gdyni, to nie koniec czy środek naszego marszu, ale dopiero początek. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, z jaką zajadłością ruszy na nas żydosocjalkomuna. Wiemy dobrze, jakie subwencje żydostwo przygotowuje dla swoich obrońców. Rozumiemy też, że zmniejszenie wpływów socjalistycznych grozi obcięciem wysokich dziś pensji gdyńskim wodzom socjalistycznym, pensji wypłacanych ze składek robotniczych! Rozumiemy też złość ich. Najgorzej to kogoś po kieszeni uderzyć! Walka będzie ciężka. Wołamy też wszystkich Polaków do naszych szeregów. Dziś najwyższy czas zdecydowania się — dla obojętnych dziś nie ma miejsca!

I myliłby się ten, ktoby sądził, że Stronnictwo idzie na ulice, by kogoś bić lub gwałtem czy terorem nawracać. My do każdego Polaka podchodzimy z braterską dłonią. Wiemy, że robotnicy, dziś maszerujący jeszcze pod socjalistycznymi sztandarami, to jutro nasi członkowie! Wierzymy, że fala narodowego uświadomienia i ich ogarnie. To nie pusty frazes! Możemy się podzielić radosną nowiną, że część maszerujących (kilkanaście osób) w „Dniu Morza" pod czerwonymi sztandarami, już dzisiaj złożyła deklaracje do Stronnictwa Narodowego! Walka nasza, to walka o duszę Polaka, o wyzwolenie Polaka z pod wpływów żydosocjałkomuny, o zgotowanie mu lepszej przyszłości w Polsce. Kto do takiej walki się poczuwa, ten niechaj wstępuje w szeregi Stronnictwa Narodowego.

Dr. L. Z.

Kultura a „Kultura"

Święto Morza, ściągające Polaków ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej Polski, ma utwierdzać we wierze każdego, że Bałtyk jest czysto polskim Morzem, że w porcie polskim mie-

ścić się może tylko myśl polska, wyrażająca miłość do wszystkiego co polskie. Tymczasem rzecz się ma inaczej: dzięki rozwielmożnieniu się kapitału żydowskiego, wcisnęła się także zaraza bolszewicka, manifestująca się pięścią zaciśniętą. Naogół przeszłoby istnienie socjał - komuny w Gdyni bez głębszego echa, bo takie już mamy stosunki w naszym kraju, że wolność demokratyczna posiada pełne zastosowanie tylko dla organizowania partyj lewicowych, ale bezczelne wystąpienie komuny z przywódcą Rusinkiem i czerwonymi płachtami wywołało słuszne oburzenie zdrowo myślącej publiczności polskiej. Pochód czerwonych z dwóch przyczyn był smutnym objawem raz, że Polak idący pod sztandarem czerwonym już Polakiem przestał być, bo zgubił po drodze to co wyraża przynależność do wspólnoty tej wielkiej rodziny Narodu Polskiego, zagubił znak święty ojców — symbol Polski — orła polskiego, powtóre niewesoło przedstawiał widok wynędzniałych twarzy robotników, wyzyskiwanych przez kapitał żydowski, podczas gdy kilku wojtków ma się przy tym interesie dobrze i uprawia harce na nędzy ludzkiej i rozbijają się limuzynami żydowkimi po Gdyni. Robotnik, idący w pochodzie nic nie zyska i nie zyskał, zarabiać na tym będzie tylko kapitał żydowski i menerzy socjalkomunistyczni, a on chodzić będzie z podniesioną pięścią tak, jak chodzili jego towarzysze w Łodzi i okolicy od dziesiątek lat, a żydek jak ich poniewierał tak i poniewiera. Co na to należy robić, jakie jest lekarstwo na to? — Należy robotnika uświadamiać i bronić jego interesy przed zachłannym i złodziejskim kapitałem żydowskim! Ale trzeba to robić! Tymczasem oszustwo i wyzysk ludzi znajduje poklask u kulturalnych Polaków. Pewni ludzie bowiem byli oburzeni, że gwizdami powitano tych, którzy nie byli na Mszy św., a szli z podniesioną pięścią i czerwonym sztandarem w defiladzie, oburzeni na „niekulturalne" potraktowanie „Polaków". Zlitowało się serce dewotek dancingowych i panów, którzy na codzień robotnika przez okna zwykli oglądać, rozczuliło się na widok ich — i pierwszy raz dowiedzieli się o nędzy i robotniku. Przedtem nie mieli czasu bo „kulturalne rozrywki" odrywały ich od małostek tego świata. Na Święcie Morza pierwszy raz zobaczyli robotnika polskiego i akurat w szeregach czerwonych. To przemówiło im do przekonania, tam dobrze trafił, to przecież kulturalnie, że robotnik jest czerwonym, to jest modern, jak modern jest rumba.

Taka to jest kultura zakutych łbów i półinteligentów na sosie żydowskim wypieczonych.

Tyle wartości i zrozumienia społecznego posiadają — „obywatele".

WIEŚCI Z KRAJU i ŚWIATA

Kopią, kopią...

Na całym świecie, gdy budują nowe miasta, dzielnice, czy też tworzą nowe ulice, trzymają się w tych pracach pewnej kolejności.

Najpierw mierzą i kreślą plany, następnie niwelują, znoszą pagórki, zasypują doly itp., a następnie wytyczają ulice i parcele. Wzdłuż ulic kładzie się instalacje wodociągowe, elektryczne, gazowe, rozprowadza się system kanalizacyjny, a dopiero potem wykonuje się nawierzchnię ulicy i chodniki. U nas jest inaczej. I to nie tylko w Gdyni. W całej niemal Polsce, gdzie się cokolwiek buduje, wpierw w szczerym polu, między żytem, wytycza się ulicę, obok której wyrastają koślawe domki, po paru latach, każe się burzyć domki i przeprowadza się ulicę w zupełnie innym kierunku. Na nowym szlaku ulicy wykonuje się prace ziemne, obok powstają gmachy i kamienice. Kładą nawierzchnię. Zdawałoby się, że jest wszystko w porządku, mimo nieco krętej linii ulicy (Świętojańska w Gdyni), bo tu i tam zawadzał jakiś narożnik nowo wybudowanej kamienicy.

Ale nie! Bo oto okazuje się, że trzeba zerwać piękną, gładką nawierzchnię, gdyż nie położono jeszcze rur wodociągowych. Po jakimś czasie, gdy ulicę już zabrukowano, przypomina sobie ktoś, że kable elektryczne nie zainstalowano i znów kopią głęboki rów... i tak bez końca. W rezultacie są wszystkie luksusy, woda „na bieżąco", elektryka, kanalizacja, gaz itd., a niema jezdni, bo ją kilka razy rozkopywano.

Ludzie mają robotę — prawda. Ale ci właśnie ludzie z łopatami mówią między sobą i półgębkiem, że to jest niedołęstwo, że to jest marnowanie pieniędzy, które należałoby użyć w innym miejscu, a nie na burzenie położonych raz bruków. O kablach i rurach należało myśleć zawczasu. Niestety przyznać trzeba, że mają zupełną rację.

Fe!

Czy wiecie, kto tak ślicznie, na kremowo „opacykował" gmach Komisariatu Rządu, — otóż firma Felrytyn i Trocal. Gdy przymkniemy oczy i wyobrazimy sobie świeżutki tynk gmachu Komisariatu Rządu, oraz takisamże z naprzeciwka, cukierkowej barwy, dla kontrastu „lila" w centki, a na ich tle tablicę z napisem „Felrytyn i Trocal", jaka roślina nam się przypomina? Czy przypadkiem nie cebulka?

List do gen. Franco

Syn jednego z narodowców gdyńskich, młody entuzjasta Idei Narodowej, wysłał swego czasu list do Gen. Franco do Burgos, wyrażając mu swój podziw i chęć walczenia w bohaterskich szeregach hiszpańskich narodowców. Onegdaj otrzymał odpowiedź treści następującej:

Sekretariat
Jego Ekscelencji Szefa Państwa
Wodza Wojsk Narodowych.

Front Kataloński Lewantu, 23. 6. 38
(Drugi Rok Tryumfalny).

Kochane Dziecko!

Jego Ekscelencja Wódz Franco otrzymał Twą miłą pocztówkę, w której wyrażasz podziw i zadowolenie spowodu ustawicznych triumfów naszego sławnego wojska, oraz przyjął do wiadomości Twą chęć walczenia przeciwko hordom Moskwy, gdyby tylko Tobie wiek na to pozwalał. W jego imieniu dziękuję Ci. Przyjmij pozdrowienie Wodza. (—) Franco.

Następuje oryginalny podpis zwycięskiego wodza narodowej Hiszpanii gen. Franco.

Młodzież i kino

Utarło się pojęcie, że kino jest rozrywką i nic poza tym. Jest jednak nieco inaczej.

Jeżeli przyznać rację twierdzeniu pierwszemu, nie można oprzeć się zdziwieniu, kto wkłada tyle wysiłku w produkcję filmów, które w rezultacie mają dawać miernej jakości przyjemność, a z drugiej strony skąd bierze się tylu ludzi chętnych zażywania tej przyjemności. I dalej, przecież dziś, w okresie szalejącego kryzysu, winniśmy zogniskować wszystkie wysiłki na jednym zagadnieniu, mianowicie dążyć uparcie i mocno do wyjścia z kręgu niepowodzeń gospodarczych. A tymczasem szukamy przyjemności, i łaskawi producenci filmów dają nam tę przyjemność w formie lepszych lub gorszych filmów.

Nie należy jednak zapominać o jednym, o tym, że film to potężny środek propagandy, podobnie jak radio, literatura i teatr, że przez film, tak, jak przez literę i słowo żywe można wsączać w umysły i serca ukryte pod pokrywką artyzmu i przyjemności całe programy ideowe, polityczne i obyczajowe.

Dość wspomnieć, że wszystkie niemal wytwórnie filmowe na całym świecie (za wyjątkiem Włoch i Niemiec) są w rękach żydów. Żydzi są właścicielami, żydzi układają scenariusze filmowe, żydzi są operatorami i reżyserami — pozostawiając gojom rolę artystów i girls, którzy tak skaczą, jak zagra żydowska orkiestra.

Żydzi poprzez film podają młodzieży pornografię, uczą kłamać i kraść, uczą życia wygodnego, próżniaczego, zarobku bez pracy, szulerstwa, zbrodnie podnoszą do wyżyn bohaterstwa.

Największym jednak złem dominującym w każdym filmie, to erotyzm. Zwyrodniała miłość, małżeństwa koleżeńskie, rozwody, wolna miłość — oto motto każdego niemal filmu. Film, który tych znamion nie posiada (np. Bohaterowie morza) otrzymuje opinię „mydła" i nie cieszy się popularnością.

Zadajmy sobie trud obserwacji młodzieży wychodzącej z kina. Chłopcy rozwydrzeni, z oczyma pełnymi pożądliwego blasku, młodziutkie Urszulanki z niezdrowymi wypiekami na twarzach.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że film o dzisiejszym nastawieniu jest dla młodzieży trucizną moralną, że ludzi, od których wymagać się chce heroizmu i pracy nad sobą i dla Ojczyzny, nie można karmić erotyzmem i odblaskami najnikczemniejszych przejawów życia.

Cóż z tego, że tak właśnie jest nieraz w życiu, jak jest na filmie — my chcemy oglądać w kinie życie takie, jakie powinno być, a nie jakie jest. Dominującym i najważniejszym motywem filmu przyszłości, filmu, jaki Naród chce mieć — jest bohaterstwo. Chcemy oglądać na filmie ludzi silnych, prawych, z charakterem i zdolnych do największych poświęceń w imię dobrej sprawy.

Dość!

Każde draństwo musi mieć przecież jakąś zaporę i koniec.

Grasuje w Polsce, na łamach kilku pism i na półkach księgarskich rozwydrzony bezkarnością Boy - Żeleński (z matki żydówki), siejąc spustoszenie. Poniżenie i ośmieszenie bohaterów i królów polskich, obrzucenie błotem wszystkiego co jest dla każdego Polaka święte i drogie, oto cele jego ohydnej pracy.

Zarażony bakcylem rozpusty, deprawujący czytelników wpajaniem najnikczemniejszych zasad życia. Jeden z tych, których książki powinne być spalone na stosie. W czerwcowym numerze „Szczerbca" żądaliśmy ukarania Boya za ohydny paszkwil o królu Sobieskim, obrażający Naród Polski.

Dziś z niemałą satysfakcją stwierdzamy, że tenże autor został skazany na 10 dni aresztu i 50 złotych grzywny za inne świństwo, mianowicie zniesławienie czci p. Tadeusza Konczyńskiego, autora sztuki teatralnej p. t. „Zburzenie Jerozolimy" o motywach przeciwżydowskich.

Żydowscy kaci

Zaledwie kilka miesięcy minęło od czasu kiedy w Gdyni, między robotnikami portowymi krążyła wieść o tem, że w jednej z firm śledziowych, dyrektor, żyd zmusza robotnice do uległości, grożąc w razie oporu wydaleniem z pracy A oto, mamy do zanotowania nowy brutalny wybryk żyda, tym razem w jajczarni, mieszczącej się w budynku Chłodni Rybnej.

W tej to firmie pracuje grupa robotnic przy biciu jaj, z których następnie sporządza się konserwy na eksport. Nie można pominąć niskich zarobków tych robotnic, z których każda przymiera niemal z głodu. Szary, nędzny, wybiedzony tłum obdartych kobiet, oto „personel" jajczarni.

W czasie przerw w pracy i w chwili opuszczania zabudowań firmy robotnice poddawane są osobistej rewizji, którą to czynność z niekłamanym zapałem wykonuje dozorca, niejaki Glazer, oczywiście żydek.

Otóż podczas jednej z takich sympatycznych rewizji znalazł Glazer pod łachmanami, w miejscu, w którym najmniej można się było tego spodziewać, aż trzy jajka.

Zawrzał oburzeniem syn wybranego narodu. Nie pomogły prośby ni tłomaczenia robotnicy: że dziecko czeka przed bramą, że nie jadło nic od rana, że dla niego niosła te trzy ukradzione jajka, że przecież oni mają całe wagony, całe sterty jaj...

Nie pomogły i łzy. Machabeusz Glazer powalił kobietę, matkę Polkę, uderzeniem pięści na ziemię, poczym w zapale mścicielskim skopał i zbił ją nielitościwie.

Patrzyły na to współ-niewolnice. Zaległa cisza. Dla chleba gotowe były wszystkie deptać i kopać tego, na kogo zwrócił gniewne oko władca Glazer, żyd. (Hańba). Tak! Niewolnictwo podobno zniesiono.

Należy jeszcze dodać, że właścicielami jajczarni są: Bischel, Mandsberg i Ukraińska Kooperatywa „Coopsojus". „Ukraińcy" i żydzi.

Trzy strzały

Przed kilkunastu dniami przesunęła się już poraz drugi ulicami Gdyni krwawa plama czerwonych płacht na czele pochodu sproletaryzowanej biedoty.

Cóż to za sztandary, co to są za ludzie?

Masoneria, podobnie jak żydzi, a za nimi komuna lubują się w tajemniczych symbolicznych znakach, na pierwszy rzut oka nic nie mówiących, a znanych całkowicie tylko wtajemniczonym.

Takim również kabalistycznym znakiem są owe trzy strzały na czerwonych chorągwiach. Znaczą one nil mniej ni więcej tylko — trzecią międzynarodówkę t. j. czystej krwi komunę. Po prostu pierwszą międzynarodówkę oznacza się jedną strzałą, drugą dwoma, a trzecią trzema strzałami. Nad wszystkimi panuje niepodzielnie sierp i młot, czujne oko Kominternu i pieniądz płatnych przez Moskwę agentów, najczęściej żydów.

Za sztandarami biedota. Biedota, nędzna, czarna, zapracowana, którą wszyscy biją, a najwięcej ci, którzy im przewodzą.

Taki, niejaki Rusin vel Rusinek (skąd ta pieszczotliwość), z obowiązku pięściarz, bo pięść podnosi, z zamiłowania burżuj, z przyzwyczajenia kapitalista, z przekonania... może antysemita? — z zawodu... kto to może wiedzieć, mówią, że wywozi szproty do Rosji, a przywozi w zamian bibułę — oto jeden. A reszta to mniej lub więcej pejsate żydki żerujące na nędzy i krwi robotniczej.

Biedni ludzie, kiedyż nareszcie przejrzycie, kiedy otworzycie oczy na to, co wśród was się dzieje, jaki jest cel roboty waszych prowodyrów.

Czy widzieliście w „Dniu Morza" za firankami okien w żydowskich kamienicach białe opasłe twarze, rozradowane widokiem nędzy i upodlenia waszego. I znów zacierali ręce. Bo cóż łatwiejszego jak rządzić głodnymi. W końcu odbiorą wam ostatni kęs chleba i powiedzą: przynieś głowę księdza, albo podpal kościół, to dostaniesz jeść. Tresują was jak psy, które użyć mają do zagryzania swoich wrogów.

Po dancingach „Polskie Radio"

Załatwiwszy się gładko z żydowskimi orkiestrami w gdyńskich kawiarniach i dancingach, narodowcy podjęli myśl oczyszczenia „Polskiego Radia" z żydowskiego personelu, żydowskich audycyj i odtwórców.

Dyrekcja „Polskiego Radia" niepomna na narodowy i antysemicki prąd przeorywujący dzisiejszą rzeczywistość Polski, jak gdyby nigdy nic, zatrudnia, przyjmuje i faworyzuje żydziaków. Wiemy, że radio, to potężny środek propagandy, wiemy, że niektórym panom zależy na tym, aby radio znajdowało się do ostatniej chwili w rękach ludzi, którzyby chętnie oddawali je na usługi propagandy wrogiej Narodowi polskiemu. Lecz zapomnieli ci panowie o tym, że naiwność, nawet polska ma pewne granice, że wreszcie powiemy: dość, psia krew.

I właśnie stało się. Mówimy dość. Dość Tuwimów, Słonimskich, Mordkiewiczów, Włastów, Petersburskich, Rosenstoków, Rosenbergów, Fitelbergów i tym podobnych. Chcemy i będziemy słuchać w „Polskim Radio" Polaków, czystych Aryjczyków. Chcemy, aby audycje prowadzone były w duchu polskim, prawym i chrześcijańskim.

Żądamy wyrzucenia z programów radiowych utworów przepojonych erotyzmem, sentymentalizmem i nierealnym pacyfizmem, a oparcia ich o myśl patriotyczną i zasadę tężyzny moralnej. Radio jest za poważnym i za silnym środkiem propagandy, aby można je oddawać w czyjekolwiek niepowołane ręce. Radio, którego słucha dziś niemal każdy człowiek, którego głos dociera do najbardziej nawet zapadłych kątów kraju, nie może być używane jedynie dla uprzyjemniania wolnych chwil. Radio winno szerzyć kult trudu, poświęcenia i walki. Tak mówią narodowcy. Tego domaga się cały Naród. Sądzimy, że mają rację. Sądzimy również, że Dyrekcja „Polskiego Radia" zrezygnuje ze współpracy żydów jeszcze przed generalnym bojkotem, który ma podobno zacząć się 1-go września br., przez gremialne wycofanie abonamentów radiowych. Zobaczymy.

Karność i uczciwość

Podobno w Szwecji i Norwegii uczciwość i karność społeczeństwa wprawia w osłupienie i podziw każdego przybysza z innych krajów Europy. Obie te cnoty, niewątpliwie wielkie, są cechami charakterystycznymi państw skandynawskich i stanowią niemały czynnik wzmagający ogólny dobrobyt i ład.

Zgubiony na ulicy przedmiot, choćby najbardziej wartościowy, będzie leżał nie ruszony dotąd, aż wróci się jego właściciel. Od wielu lat nie notowano kradzieży, a oszustwa podatkowe, dewizowe itp. są zupełnie nie znane. Przechodzący bulwarami Sztokholmu, może śmiało zostawić na chodniku walizkę, albo płaszcz lub kapelusz na ławce, — gdy wróci, choćby po długim czasie znajdzie zostawione przedmioty na tym samym miejscu.

Policja w krajach skandynawskich ma inne zadania niż u nas, tam policjant jest regulatorem porządku, a nie pogromcą zbrodniarzy.

Karność społeczenstwa jest bezwzględna i stu procentowa. Skinienie ręki policjanta jest nakazem nie podlegającym żadnym dyskusjom, słowo, polecenie, czy uwaga organizatora jakiejkolwiek imprezy sportowej, handlowej czy t. p. są wykonywane natychmiast i ściśle. Sklepy zamykane są o oznaczonej godzinie równocześnie, bez minuty opóźnienia.

Tak jest w Szwecji i Norwegii. A u nas? Ostatniej niedzieli przed zawodami motocyklowymi, kilkutysięczny tłum zaległ Skwer Kościuszki. Organizatorzy dokonywali „cudów waleczności", aby tłum oddalić o parę kroków od trasy wyścigu. Megafony grzmiały nakazami, groźbami, ostrzeżeniami, wreszcie prośbami — lecz bez skutku.

Murem zaległy tłumy chodniki i stały tu tak uparcie całe godziny, nie cofnąwszy się o krok choćby groziło to kalectwem czy śmiercią nawet.

Bez dyscypliny społecznej, bez umiejętności podporządkowania się poleceniom innych człon-

ków społeczeństwa, każde przedsięwzięcie karlowacieje, i choćby miało największe szanse powodzenia, upada, a najczęściej nie dochodzi do skutku. Karność i milczące posłuszeństwo, wypływające nie z bojaźni przed karą, lecz z wewnętrznego przekonania i dobrze zrozumiałego pojęcia wspólnoty narodowej, to najważniejszy bodajże czynnik powodzenia wszelkich, gigantycznych przemian społecznych i politycznych.

Olbrzymią dozę solidarności i dyscypliny wykazali w ostatnich czasach Włosi i Niemcy, którym to bezwątpienia cnotom zawdzięczają pomyślny rozwój ruchów narodowych w swych krajach. Czy nie należałoby i w Polsce pomyśleć o sposobie wpojenia społeczeństwu zamiłowania do zorganizowanego ładu, dobrze pojętej karności.

Witamy akademików

Na ulicach Gdyni pojawiły się barwne, korporanckie czapki akademików.

Witamy Ich serdecznie. Witamy tych, którzy przyjechali na Wybrzeże, aby nabrać sił do dalszej pracy, jak i synów mieszkańców Gdyni.

Zgodnie z coroczną tradycją akademicy zorganizowani w Sekcji Akademickiej S. N. podejmą silną akcję narodową. W roku bieżącym, może więcej niż w poprzednich, znajdzie się pola do popisu. Odkryto nowe ugory, które trzeba zaorać. Wzmogła się działalność agentów Kominternu, którą trzeba zgnębić. Powiększyły się w dwójnasób szeregi Stronnictwa Narodowego, setki dawnych socjalistów i komunistów przeszło do nas, trzeba rozpocząć pracę nad urobieniem ich światopoglądu, trzeba pogłębić ich uświadomienie narodowe, trzeba zapewnić im byt, trzeba wszcząć ożywioną propagandę, aby wyrwać pozostałych z rąk czerwonych oprawców.

Wzywamy wszystkich akademików, znajdujących się na terenie Gdyni i w miejscowościach nadmorskich, do wytężonej i nieustannej pracy narodowej.

Akademicy cieszą się szczerą sympatią społeczeństwa, każda ich akcja napotka więc na przychylność i poparcie.

Przegląd prasy

W tym dziale podajemy wyjątki z artykułów umieszczonych w pismach zbliżonych ideowo do Stronnictwa Narodowego, oraz w pismach naszych przeciwników, zaopatrując je odpowiednimi objaśnieniami:

Warszawski Dziennik Narodowy.

Kurs przeciw S. N. na Pomorzu.

Jedna z agencyj prasowych doniosła ostatnio o zaostrzeniu kursu przeciw Stronnictwu Narodowemu na Pomorzu. W związku z tym „Słowo Pomorskie" pisze:

„Do powyższego trzeba jeszcze dodać, że w Toruniu starosta grodzki ukarał prezesa Str. Narodowego grzywną 100 zł. za udekorowanie sali, w której odbywało się zgromadzenie Str. Nar., mieczami Chrobrego, dawnymi oznakami O. W. P. oraz za kolportaż ulotek, wzywających na wiec w sprawie litewskiej. Co do Inowrocławia należy wiadomość „Echa" uzupełnić tym, że ukaranych zostało tam przez starostę grodzkiego aż 40 narodowców grzywną od 5 do 200 zł i to za udział w pochodzie Trzeciego Maja. Wyjaśniamy, że w Inowrocławiu Stron. Nar. szło rok rocznie w zwartym szyku jako oddzielna grupa w pochodzie trzeciomajowym, zawsze pewna część była ubrana w jasne koszule i nigdy za to żadne represje na nikogo nie spadały. Stało się to — z przykrością należy stwierdzić ten fakt — po raz pierwszy, gdy tegoroczny Trzeci Maj zastał stolicę Kujaw zachodnich już administracyjnie wcieloną do województwa pomorskiego. Zwracamy na to uwagę, ponieważ narodowe Kujawy zmianę kursu władz wobec narodowców tym sobie właśnie tłumaczą".

„Słowo Pomorskie" zapytuje, czy te i tym podobne dowody silnego zaostrzenia kursu przeciw S. N. mają oznaczać powrót do okresu b. wojewodów Lamota - Wrony i Kirtiklisa oraz ich towarzysza Schaba, do stosunków,

„które okazały się bezspornie najfatalniejszymi dla myśli państwowej na Pomorzu, bo stwarzały przepaść między społeczeństwem a władzą? Dlaczego tak się dzieje, w czyim to leży interesie? Po co właśnie na Pomorzu metody Lamotów i Kirtiklisów mają być wzorem, do którego trzeba koniecznie nawracać?

Pytania te stawiamy tym, którzy odpowiedzialni są za to, by myśl patriotyczna pomorskiego społeczeństwa nie marnowała się w małostkowych porachunkach. Polskę na to naprawdę nie stać! Zrozumienie tego jest już dziś powszechne w całym kraju".

„Kurier Poznański" zauważa, że równocześnie wzmogła się ilość konfiskat „Słowa Pomorskiego" i to często za zamieszczanie informacyj nie kwestionowanych przez cenzurę, ani w stolicy, ani w innych miastach.

„Tak się jakoś złożyło, że konfiskaty w Toruniu mnożą się od chwili zapowiedzenia przez „Słowo Pomorskie" procesu o odszkodowanie za zdemolowanie za czasów wojewody Kirtiklisa drukarni tego wydawnictwa".

Żyd bije robotnice.

Jak kompromitujące stosunki panują w żydowskiej fabryce Polna w Przemyśle, świadczy o tym niezwykły fakt umieszczenia na ten temat artykułu w żydowsko - socjalistycznym „Głosie Przemyskim". Główną figurą w tej fabryce jest niejaki Briefpan, który traktuje robotnice gorzej od niewolnic, nie szczędząc im „szlaków i starych małp". Widocznie stosunki w fabryce tej muszą być okropne, skoro nawet pismo żydowskie zwraca na nie uwagę.

Samowola Kapelner-Kaplickiego.

Kraków, w lipcu.

Jak się dowiadujemy z kół magistrackich prezydent Krakowa dr. Kaplicki postanowił zamianować dyrektorem Muzeum Narodowego na miejsce dyr. Kopery, który w najbliższych miesiącach przechodzi na emeryturę, niejakiego Alfreda Włodzimierza Holińskiego.

Wiadomość o nominacji p. Holińskiego na

dyrektora Muzeum Narodowego rozeszła się już w kołach pracowników licznych krakowskich muzeów, budząc tam prawdziwe zdumienie.

Wiadomość, którą wyżej podajemy, gdyby się miała sprawdzić — bo doprawdy nie chcemy wierzyć w podobną nominację — byłaby prawdziwym skandalem. I to skandalem na całą Polskę. W tej sprawie też cała Polska głos zabrać powinna.

Muzeum Narodowe w Krakowie to muzeum wielu bezcennych, historycznych pamiątek, odnoszących się do przeszłości naszego narodu, to muzeum polskie. Rządzić nim może tylko Polak. I o takiego Polaka nie jest trudno. W samym Krakowie mamy liczny zastęp młodych, a wysoce utalentowanych pracowników na niwie muzealnictwa, mamy szereg historyków sztuki i szereg uczonych, którzy bez żadnego uszczerbku dla instytucji mogą zająć stanowisko dyrektora tego muzeum.

Kurier Poznański.

Gdańsk miasto polskie.

Książę pomorski, Mestwin II, umierając bezpotomnie w 1294 r. testamentem przekazał Pomorze wraz z Gdańskiem księciu wielkopolskiemu Przemysławowi II. Po tragicznej śmierci księcia dostał się Gdańsk Władysławowi Łokietkowi, który kilkakrotnie przebywał w tym mieście, witany „z uniesieniem" przez całą ludność.

Niedługo jednak bogate już wtenczas miasto handlowe pozostawało pod władztwem księcia polskiego: w ciemną noc listopadową 1308 r. napadli Krzyżacy na Gdańsk, wycięli część ludności, niedobitków wygnali, spokojne siedziby zrównali z ziemią i wybudowali nowe miasto.

Miasto u ujścia Wisły — „Królowej rzek polskich" — szybko rosło w dostatek i zamożność. Zakon krzyżacki nie mógł ścierpieć samodzielności dumnych patrycjuszy i przy każdej okazji starał się ich upokorzyć, szkodzić im w handlu, którego zyski pragnął zagarnąć dla siebie.

Aż nadszedł 1410 rok — klęska pod Grunwaldem. Gdańszczanie pośpieszyli złożyć hołd królowi Władysławowi Jagielle. Krwawo jednak musieli odpokutować przedwczesny swój krok: w 1411 r. dało głowę trzech burmistrzów, skazanych przez zakon.

Wrzenia przeciwko zakonowi stawały się coraz gwałtowniejsze. Gdy w 1440 r. utworzono Związek Pruski z Toruniem na czele, bogaty Gdańsk stał się duszą organizacji miast i szlachty, skierowanej przeciwko Krzyżakom.

W pamiętnym roku 1454 miasto — jako jedno z pierwszych — wypowiedziało posłuszeństwo ciemięzcom i złożyło hołd królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi. Kto wie, czy królowi udałoby się rozgromić państwo krzyżackie podczas 13-letniej wojny, gdyby nie pomoc finansowa i orężna Gdańska. Pamiętajmy też o tym, że ostatnie zastępy krzyżackie pod Puckiem gdańszczanie rozgromili razem z rycerstwem polskim.

Gdy w 1457 r. król po raz pierwszy zjechał do Gdańska, witano go jako zbawcę. Za zasługi Kazimierz Jagiellończyk nadał miastu liczne posiadłości i przywileje, jak również herb: dwa białe krzyże na czerwonym tle, okryte koroną polską. Korona królestwa polskiego do dnia dzisiejszego zdobi herb W. M. Gdańska.

„Gazeta Gdyńska"

Żydzi i kwoki.

Przed kilku dniami odbył się w Warszawie kongres Społeczno - Obywatelskiej Pracy Kobiet, który mieni się reprezentacją kobiet polskich.

W związku z kongresem warszawska prasa narodowa daje następującą charakterystykę niektórych „wybitniejszych reprezentantek kobiet polskich":

Adw. S. Wortmanówna — żydówka; przewodnicząca Podkomisji Obrony Praw Cywilnych Kobiet; referat o „Prawie matki i dziecka".

Adw. M. Fuksówna — żyd.; referat na temat norm prawnych regulujących pracę zawodową kobiet.

Komunizująca Insp. J. Miedzińska — żyd.; z domu: Stein; zagadnienia inspekcji pracy.

H. Milewska - Welmanowa — żydówka; referat o związkach zawodowych i udziale kobiet w ruchu pracowniczym.

J. Zieleńczykówna — żyd.; referat: Kodeks Karny w świetle postulatów kobiet.

Dr. Eleonora Reicher — żyd.; wiceprzewodnicząca Komisji Wych. Fizycznego Kobiet.

S. Goryńska — żyd.; współpracowała w Komisji Oświatowej.

C. Halpernówna — żyd.; w Kom. Oświatowej.

A. Mikulska — żyd.; z domu: Natanson; referat w Kom. Pracy Naukowej Kobiet.

Parę nazwisk z innej dziedziny:

Prof. H. Radlińska — znana ze swoich wolnomyślicielskich przekonań.

H. Krahelska — głośna komunistka.

Wedle krążących wersji (którym p. Krahelska nie zaprzecza) miała odegrać czynną i niepochlebną rolę w czasie przewrotu sowieckiego. W Łodzi, gdzie p. Krahelska była przez jakiś czas inspektorką, została usunięta z pracy wskutek nacisku administracji państwowej, która upatrywała w jej pracy wyraźne cechy działalności wywrotowej. Była zmuszona również ustąpić ze związków zawodowych, które zarzucały jej, że nie broni interesów mas pracujących, a uprawia jedynie politykę folksfrontową. Z innego rodzaju działalności m. in. odznaczyła się p. Krahelska współpracą w książce „Polski Strajk" i „Sprawy żydowskiej nie będzie", — które to książki uległy konfiskacie za wybitnie komunistyczne nastawienie.

Ilustrowany Kurier Codzienny.

Żydzi coraz bardziej bezczelni.

Poseł Burzyński zainterpelował p. ministra oświaty, czy wie, że w dwóch podręcznikach, przeznaczonych dla szkół żydowskich, dopuszczono się obrazy narodu polskiego.

Chodzi mianowicie o „Historię żydów oraz przegląd ich kultury" Aronsona, oraz „Dzieje żydów w Polsce" Szypera.

W jednym z tych podręczników przykrojono legendę o Piaście w sposób dość fantastyczny.

Napisano tam, że po niesławnej śmierci Popiela zebrała się rada starszych w Kruszwicy nad Gopłem i postanowiła, że księciem zostanie pier-

wszy człowiek, który nazajutrz rano będzie przechodził w pobliżu miasta. Los zdarzył, że tym rannym ptaszkiem okazał się niejaki p. Abraham Prochownik — niearyjczyk...

Starszyzna chciała go oczywiście obwołać księciem, ale mądry niearyjczyk po trzydniowym namyśle doradził, żeby wybrać — Piasta.

Tak więc wybór mądrego kołodzieja zawdzięczamy rozsądnemu p. Prochownikowi!

Jest to odkrycie historyczne niebylejakiej wagi.

Jeśli p. minister oświaty nie poleci skonfiskować odkrywczych dzieł pp. Aronsona i Szypera — zapewne przedsiębiorczy autorzy wydadzą ciąg dalszy dociekań historycznych, podlanych podobnym sosem.

I tak zapewne okaże się, że Władysław Herman nazywał się właściwie Hermann i prowadził duży skład manufaktury w Łodzi.

Władysław Łokietek nazywał się Katzenelenbogen, mieszkał w Ojcowie, gdzie prowadził zajazd dla turystów. Rada starszych wybrała go królem, wiedząc, że bez żyda na tronie musi splajtować nawet najporządniejsze państwo...

Jagiełłower, żyd litewski, przewidział antyżydowskie wystąpienia Niemców, jakie nastąpiły w wieku dwudziestym i zbił ich na kwaśne jabłko pod Grunwaldem.

Sobieski, przechrzczony Sobelsohn, na długie lata oddalił groźbę aneksji Wiednia w roku 1683...

Jedynym aryjczykiem na tronie był paskudnik Popiel i dlatego zjadły go myszy. Dobrze mu tak! B. B.

Tydzień Robotnika.

Pozwólmy psu do czasu szczekać.

Historia endecji (dzisiejsze „Stronnictwo Narodowe") jest historią narodowej zdrady, uprawianej zawodowo przez dawnych i dzisiejszych wodzów klero - fabrykancko - obszarniczych — pisze Tydzień Robotnika.

Stronnictwo Narodowe w Gdyni skupia w swych szeregach 90% robotników z Grabówka i portu.

Endecja jest partią polskiej burżuazji, sługą kleru i posługaczką Rzymu. W tej chwili hołduje faszyzmowi i chętnie akceptowałaby program sanacji, gdyby na czele rządu stanął ich „wódz" Roman Dmowski.

Pan pewnie upadł na głowę.

Dla handlu nazwała się „Stronnictwem Narodowym", przedtem, ta sama endecja występowała pod firmą „Liga Polska", „Związek Ludowo - Narodowy" i „Narodowa Demokracja".

A wy dla łatwiejszego dokonywania zdrady Ojczyzny nazwaliście się „Polską" P. S. Naprzód trudniliście się rozbojem, teraz żerujecie na nędzy robotnika i wysługujecie się żydom, a jutro będziecie lizać łydki Stalina.

Roman Dmowski, „wódz" endecji, pamięta te czasy, kiedy jeździł do Petersburga i składał carowi wyrazy hołdu i „synowskiego przywiązania".

Milcz draniu. Kości twoje, oszczerco, psy rozwleką, a wódz Roman Dmowski i jego dzieło odbudowy Polski będzie po wieki czczone.

W Wejherowie.

Sobotni „Orędownik" (2 lipca) zamieścił sprawozdanie ze zjazdu Stronnictwa Narodowego, jaki odbył się w Wejherowie w dniu 26 czerwca. W tym samym numerze „Orędownika" na str. 3 jest zamieszczona fotografia, przedstawiająca moment składania raportu przez umundurowanego endeka Prusińskiego prezesowi okręgowemu ks. Chudzińskiemu. Ks. z krzyżem w ręku i endek z pałką, browningiem i żyletką, to trochę... nie „pasuje".

Zapewne bardziej „pasowałby" — ksiądz obok komunistycznego draba z czerwoną płachtą na bambusie.

Księża głoszą o cudzie, w następstwie którego odzyskaliśmy skrawek morza Bałtyckiego, a endecy w ostatnim „Szczerbcu" piszą, że to Dmowski „odzyskał dostęp do morza". I komu ten mały, szary człowiek ma wierzyć, z kim ma iść. Z księdzem, czy z Dmowskim. Z kim? Z nauką o miłości, czy z żyletką i pałką?

Głupota wasza niema granic.

Kłamstwa i oszczerstwa czerwonych.

Takie oto oszczercze kłamstwa miotają bezczelni, sini ze złości socjaliści na księdza w Obłużu:

Zabawa na kościół, zamieniła się w walkę z alkoholem. Ponieważ w tej walce człowiek zawsze przegrywa i legnie na polu pijaństwa, poukładali się, jak ścięte żyto, nasi organizatorowie i uczestnicy. Pokonała ich wódeczka do tego stopnia, że potracili głowy, połamali ręce i porozbijali sobie gęby. Przykry był widok, kiedy widziałem i naszego proboszcza, jak szedł w alkoholowym nastroju, podtrzymywany przez dwóch... światłych i lepiej trzymających się na nogach obywateli. Ksiądz pił na umór. Biedaczek. Co to znaczy „poświęcenie" się dla dobrej sprawy. Czy ta jednak forma i ten rodzaj zbierania pieniędzy na kościół jest celowy z etycznego i społecznego punktu widzenia, śmiemy wątpić.

A oto dowiadujemy się, że ksiądz proboszcz w Obłużu jest zupełnym abstynentem i od lat nie wypił kieliszka wódki. Do czego może doprowadzić ślepa nienawiść i wściekłość.

Zapamiętamy „endekom".

A oto kłamliwa chwalba czerwonych. Twierdzą naiwnie:

...oddziały nasze prezentowały się tak znakomicie, że pochodowi naszemu wzdłuż całej trasy (ul. Świętojańska) towarzyszyły oklaski rozentuzjazmowanej publiczności. Padały w naszą stronę kwiaty...

A gdzie wygwizdanie?

Wyjątek stanowił odcinek wzdłuż trybun, który został w sposób zorganizowany z góry, opanowany przez endeków, którzy przez chwilę zachowywali się w sposób tak łajdacki i prowokacyjny, że tylko taktowi kierownictwa zapisać należy, że nie doszło do kontrakcji z naszej strony. Wobec tak bezczelnego zachowania się endeków, którzy już nie ze względu na nas, ale z uwagi na ogólny charakter święta i wobec przedstawicieli rządu winni zachować takt i umiar, a tego nie uczynili, musimy zająć zdecydowane stanowisko. Wystąpienie endeków zapamiętamy sobie dobrze. Będziemy pamiętać, także o zachowaniu się ks. biskupa Okoniewskiego, który w sposób de-

monstracyjny solidaryzował się z bandą, hałasujących endeków.

A dalej:

skłonni jesteśmy przebaczyć dostojnikowi Kościoła i puścimy w zapomnienie obrazę, jaka nas spotkała...

Co za wyrozumiałość.

Ale „endekom" to nie wybaczą, bo oni —

...zorganizowali specjalnie wyszkoloną w gwizdaniu bojówkę. Kiedy pochód nasz przechodził koło reprezentacyjnych trybun, banda oprysz ków endeckich wszczęła tumult i gwizdaniem starała się sprowokować zajście.

Brednie, brednie. Przecież Stronnictwo Narodowe brało także udział w Dniu Morza i w czasie „tumultu" znajdowało się na ul. Starowiejskiej. Nie należy jednak zapominać o tym, że niemal 100 procent obecnych na defiladzie to sympatycy S. N., że socjaliści zebrali w pochodzie wszystkich, od starców do dzieci i kobiet.

Natomiast S. N. dobrało ludzi dzielnych, postawnych, nie zważając tym razem na liczbę, gdyż tak w Dniu Morza zrobić należało.

Robotnik.

W Hiszpanii.

Agencja Havasa donosi: W nocy z poniedziałku na wtorek bombardowały samoloty gen. Franco przedmieścia Barcelony, Badalona i San Adrian. Wyrządzone szkody są znaczne.

Na wszystkich odcinkach frontu wschodniego trwają zacięte walki. Miejscami udało się faszystom poprawić swe linie, akcja ta jednak okupiona została wielkimi z ich strony stratami.

Nawet czerwoni przyznają, że sukcesy wojsk narodowych w Hiszpanii są niewątpliwe.

Pokwitowanie.

Do dyspozycji Centr. Kom. Związków Zawodowych w myśl wezwania z dnia 14. 8. 1936 r.

Teofil Miśkiewicz zł. 3,50.

Na głodne dzieci Hiszpanii: Teofil Miśkiewicz zł. 1,50.

Stowarzyszenie Byłych Więźniów Politycznych z Wilna zł. 10.

W porządku, — teraz wiemy, co o kim sądzić.

Gospodarka Narodowa

Uwłaszczenie mas.

W „Polsce Narodowej" czytamy:

„Prywatna własność jest jednym z najbardziej pożytecznych urządzeń społecznych. Jest podstawą narodowego ustroju społeczno - gospodarczego. Użytkowanie własności ograniczone jest jedynie dobrem ogółu.

„Rozpowszechnienie prywatnej własności wśród najszerszych warstw społeczeństwa jest jednym z głównych zagadnień naszego bytu narodowego. Jest ono czynnikiem koniecznym dla zniesienia szkodliwego rozdziału między kapitałem, a pracą, będącego źródłem sproletaryzowania duchowego i fizycznego mas pracujących oraz bezrobocia.

„Przemysł średni ulec powinien rozdrobnieniu. Miejsce jego zająć może zorganizowane rzemiosło, którego podstawową komórką będzie samodzielny warsztat pracy.

„Praktycznie zasada uwłaszczenia mas czyli upowszechnienia prywatnej własności wyrażałaby się w tym, że w tych dziedzinach produkcji, w których możliwym jest zastąpienie wytwórczości fabrycznej, rzemieślniczą, przemysł uległ by rozdrobnieniu. Np. fabrykę obuwia śmiało zastąpić można kilkuset warsztatami szewckimi. Rozmiar produkcji będzie ten sam, jakość produktów lepsza (większą wartość zawsze mają wyroby ręczne od maszynowych), ilość pracujących zwiększy się, dochód zaś będzie szedł bezpośrednio do kieszeni wytwórców, a nie do kieszeni pośrednika fabrykanta.

„W tych dziedzinach produkcji, w których nie sposób zastąpić wytwórczości fabrycznej rzemieślniczą, możnaby wprowadzić własność spółdzielczą, to jest, by każdy pracujący był jednym z współwłaścicieli danej wytwórczości. Wielki przemysł winien być unarodowiony i podlegać kontroli państwa, podobnie, jak i wszystkie instytucje użyteczności publicznej (elektrownie wytwórnie uzbrojenia, wodociągi itd.).

„Całkowitej likwidacji ulec muszą kartele i trusty, hamujące postep gospodarczy kraju".

A. Olszyński.

Armia Narodowa

Organizacja armii włoskiej.

W „Rassena Italiana" ukazał się artykuł podsekretarza stanu włoskiego ministerstwa wojny, gen. Pariani, opisujący reorganizację włoskich sił zbrojnych dokonaną z myślą o wzmożeniu siły uderzenia armii, której celem ma być przerwanie frontu nieprzyjacielskiego.

Włochy uznały konieczność wojny błyskawicznej i poczyniły w tym kierunku wszelkie przygotowania. W ostatnich manewrach dokonano prób z nową bronią i nowymi formacjami — pisze gen. Pariani.

Każdy pułk piechoty może obecnie wspomagać natarcie swych batalionów własnymi moździerzami i inną artylerią; samoloty, czołgi i działa piechoty znajdują się w pierwszej linii bojowej i na czołowych odcinkach.

Kawaleria została zmotoryzowana i otrzymała szybkie czołgi, pułki Bersaglierów wyposażone zostały również w szybkie czołgi i ciężkie k. m na wozach motorowych.

Artyleria polna rozporządza nowym typem dział 75-cio mm. kompletnie zmotoryzowanych. Zaletą jej jest, że może ona wozić duże zapasy amunicji.

Nowe formacje włoskie zabezpieczają dowództwu operacyjnemu gęstą koncentrację ognia artyleryjskiego na pewnych odcinkach, a zarazem szczególnie gwałtowną działalność artylerii w głąb. Pod osłoną takiego ognia artyleryjskiego ma być piechota podprowadzona pod nieprzyjaciela do walki na bliską odległość. Liczebność tych formacyj pozwoli stworzyć równocześnie silne odwody.

Mobilizacja wojenna obejmuje wszystkich zdatnych do służby wojskowej mężczyzn w wieku od 18 do 55 roku życia. Umożliwi to Włochom wystawienie 10-milionowej armii, złożonej z 23 proc. ludności kraju.

Rzymski korespondent „Le Temps“ donosi, że Włochy jako pierwsze z mocarstw militarnych świata stworzyły odrębną armię napowietrzną. Składa się ona z kilkuset samolotów, kompletnie wyekwipowanych i podlega bezpośrednio wodzowi naczelnemu, który może nią manewrować jak korpusem armii lub eskadrą marynarki wojennej.

Działanie tej armii napowietrznej zostało poddane próbie generalnej w czasie ubiegłorocznych wielkich manewrów sycylijskich.

Armia napowietrzna tworzy zwartą całość, posiada własne formacje lądowe, osobne oddziały pilotów, własne zapasy materiałów pędnych, własne warsztaty i maszyny rezerwowe z samodzielnym dowództwem. Armia napowietrzna posiada podział na dywizje i brygady.

Każda jednostka tej armii musi zabrać conajmniej tysiąckilogramowy ładunek bomb, musi posiadać promień działania 2000 kilometrów i szybkość 400 kilometrów na godzinę.

Specjalny sztab główny armii napowietrznej opracowuje plany operacyjne i jej działania bojowe.

Sprawa żydowska

Ani grosza żydom.

Bezwątpienia w ciągu ostatnich lat t. zw. kwestia żydowska przybrała na sile i stała się zagadnieniem palącym. Przyczyniło się do tego stanowisko większości społeczeństwa, które wywołało różnie przez czynniki administracyjne pojmowane słowa premiera Składkowskiego, że „bojkot gospodarczy owszem“.

Nie można powiedzieć, by atmosfera była specjalnie napięta. Mimo wielu wyładowań (Brześć, Częstchowa, Bielsko itp.) nie mamy do czynienia ze słomianym ogniem, lecz z świadomą wolą zdrowo myślącego odłamu społeczeństwa.

Naród Polski zaczyna się wreszcie bronić. Od niedawna obserwujemy skuteczne zmaganie polskości z żydostwem i konsekwentne wypieranie żydów z zajmowanych przez nich dotychczas w około 80% placówek przemysłowych i handlowych.

Jak wynika ze sprawozdania Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Łodzi, ogłoszonego w noworocznym „Warszawskim Dzienniku Narodowym“ w jednym tylko okręgu łódzkim, dzięki pracy Wydziału Gosp. S. N. powstało w roku ubiegłym — 30 polskich fabryk, 15 hurtowni, wykupiono z rąk obcych 5 młynów, założono ponad 2000 sklepów i innych placówek oraz 4000 straganów. W tym samym czasie żydzi zlikwidowali 500 swoich sklepów, zaś dalszych 50 jest w stadium likwidacji. Straganów żydowskich ubyło 30 do 40%, a dalsze 30% likwiduje się obecnie.

Jest to sprawozdanie z jednego tylko okręgu łódzkiego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę dorobek polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła w okręgach: radomskim, mińskim, kieleckim, wysokomazowieckim, na Podhalu i w. in., przekonamy się, że wykonana już praca jest bardzo poważna.

Polak pokazał, że umie handlować.

Jeżeli chcemy uwolnić Polskę od żydowskiej zarazy, budźmy inicjatywę w kierunku zakładania polskich placówek, ale równocześnie zapewnijmy tym placówkom możność utrzymania się i konkurowania z żydostwem.

Ani jeden grosz do żyda.

Niech zginie przesąd, że u żyda można kupić taniej.

A jeżeli się zdarzy, że Polak musi jeszcze czasem sprzedać drożej (bo żydzi tak się organizują, aby Polacy nie mogli taniej od nich sprzedawać), dajmy mu tych kilka groszy.

Niech ten grosz więcej dany Polakowi, będzie ofiarą na Dar Narodowy, na cele walki z żydokomuną.

Wówczas żydzi, chociaż nie chcą, będą musieli Polskę opuścić.

K. J.

Żydzi w cyfrach.

Socjaliści mówią: Dla nas wszystko jedno, czy robotnik Polak czy żyd!! Zapytajmy, czy żydzi odpłacają socjalistom podobną monetą!!!??? Kto jest ciekawy niechaj zaglądnie do książki napisanej przez żyda Bornsteina pod tyt. Rzemiosło żydowskie w Polsce, tam się dowie następującej rzeczy: Otóż na str. 40 jest zestawienie, ilu to robotników żydów zatrudniają żydowskie przedsiębiorstwa. I tak w Małopolsce w warsztacie, zatrudniającym 4 do 5 robotników, 78% jest żydów, w Lublinie 93%, w Łodzi 85%, w Warszawie 95%! Podobne stosunki istnieją i w warsztatach zatrudniających od 16 do 20 robotników! Przypada tam w Małopolsce 42% żydowskich robotników, w Białymstoku 70%, w Lublinie 61%, w Łodzi 43%, a w Warszawie nawet 82%!!! Widzimy, że żydy nie odpłacają socjalistom pięknym za nadobne, lecz zatrudniają najprzód robotników żydów a dopiero później, jeżeli już niema żydów bezrobotnych, Polaków! Ostatnio zdarza się już i tak, że żydzi zwalniają Polaków a na ich miejsce przyjmują robotników żydów! Tak dzieje się w Warszawie, Łodzi, Białymstoku, Zgierzu, Pabianicach, Częstochowie i szeregu innych miejscowościach. Gdy Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska“ ujęła się za zwolnionymi Polakami, to socjaliści oświadczyli, iż dla nich nie ma różnicy między robotnikiem Polakiem a robotnikiem żydem!!! Obojętne jest socjalistom, czy pracuje robotnik Polak, czy robotnik żyd!!! Nam narodowcom nie jest obojętne, czy pracuje robotnik Polak lub żyd, my chcemy, by praca znalazła się najprzód dla robotników Polaków. Tym się różnimy od socjalistów.

Robotnik.

Fakty.

Żoną Stalina jest żydówka Kaganowiczówna.

Bismarck był półżydem, nazywał się Ryklis, mawiał głośno: „Niemiec może być dzielnym tylko wówczas, gdy pochodzi z żydów (Krasnowski: Socjalizm, Komunizm, Anarchizm, str. 114).

Bethmann - Hollweg, żyd z pochodzenia był kanclerzem Rzeszy.

Disraeli był premierem Anglii.

Blum był premierem Francji, **jest rzeczywistym żydem.**

Bohaterowie socjalizmu i komunizmu to żydzi: Karol Marks, Lassale, Karol Kautsky, Lieb-

knecht, Scheidemann, Róża Luksemburg, Trocki, Zinowiew, Litwinow, Radek, Kaganowicz, Kaganowiczówna, Lieberman, Diamand, Perl, Pragier, Leon Blum i Bela Kuhn i Largo Cabalerro.

* * *

Górzyński wcale nie jest Górzyński... Olsza wcale nie jest Olsza... Hemar wcale nie jest Hemar... Nora Ney też jest żydówką... Modzelewska jest żoną żyda... Ćwiklińska też... Wittlin jest żyd. Słonimski jest żyd... Tuwim też...

Kojot.

Odciski.

Pejsata prasa donosi:

„Wzywamy Dyrekcję M. T. K. do ukrócenia antysemityzmu, panującego w tej instytucji. W środę, dnia 6 lipca jechał ulicą Świętojańską autobus linii „O". Szofer zobaczywszy, że w autobusie siedzą: Icek Kleinman i Dawid Grynberg, ruszył z maksymalną szybkością, poczym popsuł hamulce. Niedość na tym. Ujrzał stojącego na rogu ul. Leśnej Jankla Kandera. Spowodował przeto wyskoczenie autobusu z ulicy i dokonal na Janklu aktu bestialskiego najazdu. Pasażerowie odnieśli kontuzje.

„Czas skończyć z reakcją. Precz z antysemityzmem".

* * *

Julian Tuwim, naczelny dzisiaj „polski" poeta, dla którego zaszczytem będzie zasiadać w P. A. L., z okazji Zaduszek pisuje wierszyki, których fragmenty są takie:

„Modlę się Boże żarliwie za wieczny niepowrót zmarłych, za nudnych, za potrąconych, za wygwizdanych w teatrze i za spóźnionych na pociąg".

Otóż panie Tuwim, pan się modli za potrąconych, ale jak pana kiedy przetrącą, nie wiem czy będzie pan w równie dobrym humorze. Pańskie szczęście, panie Tuwim, że pana nikt „nie ma zaszczytu czytać".

* * *

Dziwnym wydaje się to, że znacznie więcej oglądamy reportaży kinowych i więcej wiemy o tym co się dzieje w Szanghaju niż w Madrycie.

Z Dalekiego Wschodu przychodzą do nas reportaże filmowe, z Bliskiego Zachodu nie ma nic.

To ciekawe.

A może jest ktoś, kto się obawia pokazać nam słoneczną, radosną, szczęśliwą Hiszpanię narodowców i straszne zniszczenie kraju, gdzie gnieździ się komuna.

Może jest ktoś, co się obawia pokazać nam płonących żywcem, z wyłupanymi oczyma, z poobcinanymi członkami, torturowanych... w sposób nowoczesny, okrutny. Wtedy może zobaczylibyśmy, jak strasznie człowiek potrafi cierpieć, być może, dopiero wtedy zrozumielibyśmy, kto to robi, możebyśmy kogoś ze znajomych uchwycili z złowrogo podniesioną pięścią i sześcioramienną gwiazdą?

Pomyślcie, dlaczego nie pozwalają nam oglądać ruin Madrytu, przepięknych wiejskich kościołów i wsi pod rządami... czerwonych przyjaciół ludu?

Może P. A. T. by się nad tym zastanowiła.

* * *

Masoneria jest organizacją ludzi, którzy służą żydom, czasem bez swej wiedzy. Organizacją starą i wspaniale kierowaną — nieuchwytnie, niedostrzegalnie.

Front ludowy, to socjaliści, komuniści, żydzi — złączeni wspólnymi ideałami wyniszczenia sił narodów rdzennych, aby tym łatwiej nimi móc rządzić.

Front demokratyczny, to też masoneria, nastawiona na łapanie naiwnych.

* * *

Młody O. Z. N. głosi hasła narodowe.

Młody O. Z. N. powstał poto, by zdezorganizować Obóz Narodowy, tym razem nie w imię posadek, ale w imię od nas przejętych idei.

* * *

O. Z. N. ma trudną robotę, bo mu nikt nie wierzy.

Nikt mu nie wierzy, bo w nim nie ma ludzi „bez przeszłości".

Nikt mu nie wierzy, bo nie usiłuje walczyć o Polskę Narodową, tylko mianuje ciągle własne władze, które z reguły, po pewnym czasie buntują się i zdradzają.

Kojot.

Akademicy na szaro.

Mocno się swego czasu „Tydzień Robotnika" oburzał na panów akademików „w czerwonych myckach z mieczykami w klapach", ale jakoś mu już przeszło. Robił to stylem tak niewybrednym że zaproponować należałoby, aby zmienił swą nazwę na: „Rodzina po kątach".

Z drugiej strony różne „radykały" rozpoczęły nagonkę na biednych akademików, że niby „społeczeństwo i owszem przychylne, ale te akademiki". A robi to „Falanga" tak brzydko, że radzimy jej zmienić nazwę na bardziej radykalną np. „Z pieca na łeb", wówczas ludzie, którzy i tak nie kupują tej gazetki, będą ją kupować z litości lub aby się uśmiać.

Wśród żydów popłoch. Starsze Salcie już nie straszą swe pociechy kominiarzami. Żaden brzdąc nie da się nabrać na czarnego murzyna. Dziś dzieci porywa... endek.

— Mosze, bądź grzeczny, bo przyjdzie akademik z żyletką na kiju i zbojkotuje cię.

Należałoby więc zdefiniować pojęcie akademika. Brzmiałoby to niewątpliwie tak: dzikim wzrokiem ogląda nosy otoczenia, żywi się małymi żydziakami w szarym sosie i siada zawsze po prawej stronie.

Gdyby się poważyć na sprzeniewierzenie prawidłom logiki i zastosować w definicji negację, możnaby rzec: jest to każdy, kto nie jest porządnym człowiekiem.

Kojot.

Ich kłamstwa.

Żyd-kapitalista daje pracę — mówią socjaliści — wypędzicie żydów z Polski, nie będzie pracy dla robotników — krzyczą na wiecach socjalistyczni „bonzowie".

Wszystko to jest jednym wielkim kłamstwem! Zapytujemy panów socjalistów, od kiedy to takiego respektu nabrali dla żydowskiego kapitalizmu? Od kiedy to każą całować pejsy żydowskich kapitalistów i nisko się im kłaniać, by się żydy nie obraziły??!! Tacy groźni wrogowie kapitalizmu na wiecach, a w praktyce, gdy naro-

dowy robotnik nadepnie zlekka na nagniotek żydowski, to wszczynają alarm, jak gdyby się cała Polska paliła. Panowie socjaliści — was mogą zastraszyć groźby nawet małego żydka — nas nie. Wy mówicie, że żydy emigrując z Polski, wezmą zarazem ze sobą kapitał i wtedy nie będzie pracy! My na to odpowiadamy inaczej: Gróźb żydowskich się nie boimy, żydy pójdą z Polski, by zrobić miejsce dla bezrobotnych Polaków, ale kapitał ich zostanie w Polsce!!! Kapitał ich zostanie w Polsce, bo kapitał ten żydy zdobyły drogą wyzysku i oszustwa!!! Kapitał ten należy do Polaków!!! Oto czym my się różnimy od socjalistów! Nas boli, że tylu Polaków jest bezrobotnych, a żydy mają 80% kapitału w swoim ręku, a socjalistów najbardziej to boli, że my chcemy te 80% kapitału żydom odebrać i dać Polakom, dziś bezrobotnym!

Robotnik.

900 tysięcy.

Robotniku pamiętaj: W Polsce nie byłoby bez robotnych, gdybyśmy z Polski usunęli żydów! Żydy mają 900 tysięcy warsztatów pracy. Gdybyśmy dziś usunęli żydów, jutro 900 tysięcy bezrobotnych Polaków znalazłoby pracę! Do usunięcia z Polski żydów nie chcą dopuścić socjaliści, czyli socjaliści nie chcą, by na miejsce 900 tysięcy wrogich nam żydów, znalazło pracę dziś 900 tysięcy bezrobotnych Polaków!!!

Robotniku zapytaj socjalistów, dlaczego na zebraniach socjalistycznych nie pozwalają krzyczeć: precz z masonerią, a przecież masoneria składa się wyłącznie z samych wielkich kapitalistów, robotnika tam nie przyjmą!!!

Narodowcy zwalczają wyzyskujący kapitalizm.

Z frontu walki o Wielką Polskę

Komunikat zebraniowy S. N.

Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni podaje członkom S. N. poszczególnych Kół porządek zebrań:

1) Ks. Piotra Skargi — 21. 7., 18. 8., 22. 9., 20. 10., 17. 11., 15. 12. — godz. 20-tej.

2) Wacławskiego — 17. 7., 21. 8., 18. 9., 16. 10., 20. 11., 18. 12. — godz. 18-tej.

3) Chrobrego — 20. 7., 17. 8., 21. 9., 19. 10., 16. 11., 21. 12. — godz. 20-tej.

Hitleryzm

Wstęp.

Niemcy są wrogiem Polski. Od czasów cesarstwa niemieckiego, które powzięło sobie za zadanie zdobywanie ziem słowiańskich zapomocą miecza głosząc, że jedynym ich celem w tym działaniu jest nawracanie pogańskich ludów słowiańskich na katolicyzm. Dzisiaj kiedy zwrócimy się do kart historii powszechnej, to spostrzeżemy, że Niemcy na każde swoje postępowanie wynajdą usprawiedliwienie. Za czasów cesarstwa niemieckiego tym usprawiedliwieniem był katolicyzm, pod którego egidą grabiono i mordowano niewinnych braci słowiańskich. Następnie w okresie cesarstwa prusko - niemieckiego po roku 1800-71 straszono świat żółtym niebezpieczeństwem i tą pokrywką sankcjonowano zbrojenia przeciwko spokojnym ludom europejskim. Po przegranej wojnie światowej 1918 r. wysunęli znów jako wabik komunizm, ażeby pod tą osłoną prowokować świat do dalszych nieuzasadnionych kradzieży. Źródłem nastawienia dzisiejszych Niemców na podbój są Prusy, które przyjąwszy nazwę od słowiańskich Prusów są właściwie narodem, składającym się z wygnańców byłego cesarstwa niemieckiego, dążących systematycznie do postępu na wschód — Drang nach Osten. — **Walka pomiędzy Polakami, a Niemcami to nie jest walka o miedzę jedynie, lecz o terytoria słowiańskie, będące łakomym kąskiem dla ekspansji niemczyzny, t. j. walka o kołyskę dla naszych dzieci, to walka o mogiły dla ojców naszych. I nigdy nie powinniśmy ulegać złudzeniu głoszonym układom, ponieważ w niemieckim pojęciu układ jest tylko świstkiem papieru, który można przy pierwszej lepszej okazji podrzeć. We wszystkich naszych traktowaniach z Niemcami powinniśmy mieć na uwadze to, że nie gdzieindziej, ale w Berlinie uknuto plan rozbiorów Polski i po dziś dzień pracuje się we wszystkich kierunkach nad tym, ażeby Polskę osłabić, skomunizować, ażeby potem mieć powód do zajęcia jej. Hitler w wywiadzie, udzielonym dziennikarzowi angielskiemu powiedział: „że korytarz musi być zwrócony Niemcom". To nam winno wystarczyć! W polityce niemieckiej nic się nie zmieniło, a raczej reżim hitlerowski w swojej dynamice organizacyjnej przyspiesza ostateczne realizowanie pangermańskich poczynań. Nie wolno nam jest oddawać się złudzeniu pewnych polityków, którzy przedstawiają nam Hitlera jako demagoga i człowieka nie odpowiedzialnego za swoje czyny, bowiem musimy zgodzić się z tym, że Hitler ma dzisiaj w Niemczech posłuch absolutny, i że siedzi na krześle prezydenckim i kanclerskim jednocześnie, a nie w domu wariatów.**

Niemcy w roku 1914 przedstawiały kompleks najbardziej zorganizowanego państwa środkowej Europy. Swoją liczebnością przewyższały ludność Francji, Anglii i Włoch, a nawet liczebność Rosjan prawowitych, mieszkających w obrębie carstwa rosyjskiego. Niemcy leżąc w Europie środkowej, posiadają najdogodniejsze położenie, gdyż wszystkie drogi handlowe przez ich terytorium przebiegają i prawo decydowania gospodarczego w wielkiej mierze w ich rękach spoczywało. Równomierny rozkład sił gospodarczych i dobrobyt wypływający ze znakomitej organizacji sprawiał, że Niemcy już przed wojną stanowiły człon narodowy jednolicie ukształtowany. Jeżeli do tego dołączymy jeszcze wspaniale rozwiniętą sieć komunikacyjną i wysoki poziom oświaty i kultury, to nietrudno nam dostrzec będzie, że całkowite zro-

4) Orłowo - Morskie — 17. 7., 21. 8., 18. 9., 16. 10., 20. 11., 18. 12. — godz. 14-tej.

5) Grabówek — 19. 7., 16. 8., 20. 9., 18. 10., 15. 11., 20. 12. — godz. 20-tej.

6) Witomino — 31. 7., 14. 8., 4. 9., 2. 10., 6. 11., 4. 12. — godz. 16-tej.

7) Chylonia — 24. 7., 14. 8., 18. 9., 23. 10., 27. 11., 8. 12. — godz. 16-tej.

8) Cisowa — 24. 7., 14. 8., 18. 9., 23. 10., 27. 11., 8. 12. — godz. 18-tej.

9) Obłuże — 31. 7., 21. 8., 25. 9., 23. 10., 27. 11., 18. 12. — godz. 12-tej.

10) Rumia - Zagórze — 31. 7., 28. 8., 4. 9., 30. 10., 20. 11., 4. 12. — godz. 16-tej.

11) Kack Wielki — 17. 7., 28. 8., 25. 9., 30. 10., 6. 11., 8. 12. — godz. 16-tej.

Przerwa w Wieczorach Dyskusyjnych.

Zarząd Grodzki S. N. zawiadamia, że Wieczory Dyskusyjne zostały na okres letni przerwane. Najbliższy Wieczór odbędzie się w końcu sierpnia, na który jak zwykle, zostaną rozesłane zaproszenia.

Pociąg popularny do Kartuz.

W dniu 24. lipca odbędzie się w Kartuzach zjazd powiatowy S. N., na który zostanie uruchomiony pociąg popularny z Gdyni. Cena biletu w obie strony, oraz dokładny termin wyjazdu zostanie podany oddzielnie.

Wielkie zebranie S. N.

W niedzielę, dnia 12 czerwca br. w sali „Lipowy Dwór" odbyło się zebranie S. N. przy udziale około 1000 członków. W dużej liczbie przybyli robotnicy, których szeregi w S. N. coraz bardziej rosną. Zebraniu przewodniczył Prezes Grodzki kol. Adam Tomaszewski. W słowach wstępnych podkreślił, że S. N. jest obozem walki o dobro Polski Narodowej, o dobro wszystkich stanów, że stanowi już dzisiaj spoistą, zwartą całość organizacyjną. Nie wolno nam zatrzymywać się w tej mozolnej pracy, musimy coraz więcej sił dobywać, aby czyn nasz był zupełny. Po zagajeniu zebrania nastąpił referat działacza narodowego kol. Odrobnego z Poznania. W referacie omówił nasze wewnętrzne stosunki polityczne, szczególnie podkreślił niebezpieczeństwo masońskie dla Polski z którym S. N. walczy bezwzględnie i skutecznie Mówcę darzono hucznymi oklaskami. Sekretarz Grodzki S. N. kol. Klugiewicz zreferował sprawy organizacyjne. Po wyczerpującym porządku zebrania Prezes Grodzki zaapelował do wszystkich członków S. N., by nieugięcie stali na swym po-

---

zumienie celów zaborczej polityki pruskiej znajdowało swój upust również w tłumie niemieckim Szkoły powszechne stały na bardzo wysokim poziomie i w Niemczech nie było analfabetów. Mimo systemu monarchicznego urządzenie społeczne Niemiec posiadało bardzo demokratyczne formy, które składały się na wielką harmonię klas społeczeństwa. Wszystkie odłamy społeczeństwa niemieckiego były w swym działaniu politycznym i gospodarczym uświadomione i swoje prawa miały zagwarantowane odpowiednimi ustawami. Wzorowy ustrój polityczny wyrażał się w głosowaniu równym, tajnym, personalnym i bezpośrednim. Poza tymi czynnikami najważniejszym był ten, że Niemcy byli narodem jednolitym, składającym się z Niemców, mówiących po niemiecku. Do tego musimy jeszcze dodać, że Niemcy posiadały bardzo silną emigrację, rozrzuconą po całej kuli ziemskiej, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej. Dzięki tym Niemcom potrafili wpływać na rządy państw, swoją pilną i systematyczną robotą polityczną i pracą nad wypełnieniem poleceń cesarstwa niemieckiego. Należy wspomnieć również jeszcze o jednym bardzo ważnym elemencie a mianowicie o socjaliźmie niemieckim, który był członem organizacyjnym dla wszystkich partii socjalistycznych świata i tym samym wpływał w wielkiej mierze do przenikania myśli niemieckiej na obcy teren. Socjaliści niemieccy stworzyli organizację dla socjalizmu, ale nigdy nie wyrzekli się swojego niemieckiego patriotyzmu.

Niemcy w roku 1914 przedstawiały kompleks najbardziej zorganizowanego państwa. Pod wpływem socjalizmu pozostawała też nasza P. P. S., która jak ostatni tuman powtarzała, że odbudowa Polski może nastąpić tylko przy boku Niemiec i Austro - Węgier. Socjaliści niemieccy zgłosili pacyfizm w innych krajach dlatego, ażeby podminować gotowość bojową narodów przeciwnych, ale sami w chwili wybuchu wojny światowej oświadczyli, że najpierw urodzili się Niemcami i jako tacy działać muszą — a dopiero później mogą rozważać kwestie socjalistyczne. W takich warunkach rozpoczęły Niemcy wojnę światową do której przygotowali się od roku 1871. W bezprzykładny sposób w dziejach świata złamali neutralność swych sąsiadów, co wskazywałoby na to, że Niemcy musieli posiadać plan do prowadzenia wojny ofensywnej. Już u schyłku 19 wieku, a na początku 20-go — Niemcy posiadały dokładny plan zawojowania Europy. Główną sprężyną zaborczej polityki był feldmarszałek von Schliefen który ułożył plan zawojowania wybrzeża morza Bałtyckiego, zdobycie Niderlandów, Belgii oraz północnej Francji. Cesarstwo Austro - Węgier miało być w drugim okresie walk pangermańskich zniszczone i poddane Berlinowi. Według tego planu, nic dziwnego, postępowali konsekwentnie i wywołanie wojny było dla nich wypełnieniem punktu dalszego, wyznaczonego w planie Schliefena. W przeddzień wybuchu wojny światowej posiadali Niemcy 800 tysięcy bojowego żołnierza.

Wojna Światowa.

Marsz wojsk niemieckich obliczony był na kilka dni, miał on zadecydować o wygranej. Po 40 dniach jednakże, kiedy siły francuskie osadziły ich i zmusiły do odwrotu od Paryża, sytuacja dla Niemiec stała się trudniejszą. Na nic nie przydały się wszystkie machinacje i odrębny pokój z Rosją, katastrofa wisiała nad Niemcami już w roku 1916. Zawarłszy jednakże pokój z Rosją 1917 roku nabrali otuchy, ponieważ wypoczęte armie ze wschodu przesunęli na zachód, mimo to klęska po klęsce świadczyły o niepowodzeniu oręża niemieckiego, a wreszcie ostateczną klęskę zadał Niemcom głód i dezorganizacja armii.

sterunku, wierni Idei Narodowej. Z okrzykami na cześć wodza Romana Dmowskiego, Narodowego Poznania i Narodowej Gdyni, po odśpiewaniu Hymnu Młodych, zebranie zakończono.

Jeszcze jeden proporzec S. N. załopotał w Gdyni.

Niezwykle pocieszającym objawem na Wybrzeżu jest z dnia na dzień wzmagający się ruch narodowy. Gdy jeszcze przed trzema laty praca narodowa odbywała się bez specjalnych wystąpień na zewnątrz, obecnie niema prawie miejscowości, w której by nie maszerowały publicznie karne i dobrze prezentujące się oddziały narodowe. Prawie w każdą niedzielę odbywa się na Wybrzeżu poświęcenie proporców jakichś nowo powstałych placówek. Po wspaniałej manifestacji, jaka niedawno miała miejsce w Wejherowie, w ub. niedzielę przedmieście Gdyni — Chylonia było widownią wspaniałej manifestacpji narodowej.

Zaledwie rok istniejąca placówka Stronnictwa Narodowego w Chylonii licząca 150 członków, zorganizowała uroczystość poświęcenia proporca. Na uroczystość tę przybyło około 600 umundurowanych narodowców. O godz. 9-tej oddziały z orkiestrą Katol. Stow. Młodzieży odmaszerowały na nabożeństwo do kościoła parafialnego, które odprawił miejscowy wikary ks. Labon. Po nabożeństwie prezes zarządu grodzkiego S. N. p. Tomaszewski z Gdyni w otoczeniu członków zarządu grodzkiego odebrał defiladę, po czym w sali „Lipowego Dworu" odbyła się uroczysta akademia, w której prócz członków Stronnictwa Narodowego wzięły udział delegacje: miejscowego „Sokoła", Młodzieży Katolickiej, Tow. Robotników Katolickich i miejscowego Koła L. O. P. P. Akademię zagaił kierownik placówki Gdynia-Chylonia p. Twardowski. Po krótkim przemówieniu prezesa Tomaszewskiego nastąpiło wręczenie nowo poświęconego proporca kierownikowi placówki, oraz dekoracja zasłużonych członków mieczykami Chrobrego. Przy dźwiękach Hymnu Młodych prezes Tomaszewski udekorował następujące osoby: Gołkowską Bronisławę, Hopową Marię, Kalicy Henryka, Twardowską Weronikę, Tomczyka Jana, Krajewskiego Jana, Czubka Czesława, Grudowskiego Edmunda, Nowaka Franciszka, Grzękowicza Józefa, Chabowskiego Ignacego, Żaka Sylwestra i Stanisława, Ulicznego Franciszka, Stolca Bolesława, Labudę Leona, Piotrowskiego Franciszka, Czecha Lotara, Schmidta W. i Jasickiego Antoniego.

Po złożeniu życzeń i odczytaniu nadesłanych depesz — między innymi od ks. prob. Fierka — referat wygłosił przybyły z Poznania referent p. Odrobny.

Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego w Warszawie.

Warszawa, 4. 7. W ub. niedzielę odbył się w Warszawie cały szereg zebrań Stronnictwa Narodowego, na których przemawiali wybitni działacze narodowi z całej Polski.

Na wszystkich zebraniach panował nastrój entuzjastyczny, świadczący o tym, że Warszawa coraz bardziej garnie się w zwarte szeregi Stronnictwa Narodowego i porzucając dywersantów pseudonarodowych, walczy o realizację rządów narodowych.

Ogólnopolska Odprawa Stron. Narodowego.

W pierwszych dniach sierpnia odbyła się ogólnopolska odprawa kierowników organizacyjnych i prezesów Stronnictwa Narodowego. Odprawie przewodniczył kierownik organizacyjny i wiceprezes Zarządu Głównego S. N. dr. Tadeusz Bielecki w obecności prezesa Str. Nar. adw. K. Kowalskiego.

Referat wygłosił red. Z. Berezowski. Złożone szczegółowe sprawozdania dowodzą, iż rozwój organizacji Str. Nar. postępuje stale i silnie naprzód.

Wycieczka Stronnictwa Narodowego do Kartuz.

Zarząd Grodzki S. N. organizuje dnia 24 bm. wycieczkę pociągiem popularnym do Kartuz. Stronnictwo Narodowe Wielkiej Gdyni pragnąc zadokumentować swe przywiązanie do ziemi Kaszubskiej — wzywa członków Stronnictwa Narodowego do gremialnego wzięcia udziału, a zarazem zaprasza uprzejmie wszystkich sympatyków. Wyjazd z Gdyni 24 bm. o godz. 7.30 rano. Powrót o godz. 22-iej. Cena przejazdu 2 zł.

Karty kontrolne można nabyć od dnia 21-go bm. w sekretariacie S. N. ul. Szkolna 8 w godzinach urzędowych od 10—12 i 16—19, oraz w firmie A. Tomaszewski, ul. Świętojańska 44, i 10 Lutego dom B. G. K.

Członkowie zamawiają karty kontrolne na podstawie komunikatu, u swych sekcyjnych.

Z życia Z. Z. „Praca Polska"

W ogniu walki.

Najmłodsza organizacja zawodowa, jaką jest „Praca Polska", zyskuje z dnia na dzień coraz to większe uznanie swych członków, jak i narodowo myślącego społeczeństwa polskiego. Szeregi poszczególnych oddziałów we wszystkich miejscowościach rosną. Brać pracująca Wielkiego Pomorza zrozumiała, że jedynie narodowy Związek Zawodowy „Praca Polska" jest zdolny, w myśl swego programu i statutu, realizować program narodowy i faktycznie bronić postulatów swych członków w ramach obowiązujących ustaw pracy. Celem i zadaniem Związku Zawodowego Praca Polska jest obrona i popieranie interesów ekonomicznych, kulturalnych i prawnych świata pracy zgodnie z interesami narodu i państwa polskiego.

Mrówczą i ofiarną pracę przedstawicieli Związków Zawodowych „Praca Polska" ocenili wierni pracownicy Przemysłu Samochodowego. Widząc, że Zw. Zaw. Polski, którego byli członkami i płacili wysokie składki, nic im w zamian nie daje i, że pomimo kilkakrotnego żądania nie raczy nawet przysłać swego przedstawiciela, aby wszczął konieczne pertraktacje z pracodawcami, w 100 proc. przeszli do Z. Z. P. P. Tu oczywiście zaopiekowano się szczerze pracownikami f-my Autokomunikacja Sp. z o. o. w Bydgoszczy, obsługującej linię: Bydgoszcz — Świecie — Grudziądz i Bydgoszcz — Nakło — Wyrzysk — Łobżenica. Po pierwszej interwencji pracownicy uzyskali ustawowo należny wolny 7-my dzień pracy, czego firma, istniejąca przeszło 8 lat, dotąd nie przestrzegała, ani też nie dawała wynagrodzenia za nadliczbowo przepracowane dnie. Dalej było

brak regulaminu pracy, nie wydano książeczek obrachunkowych, nie dokonano wyboru wydziału robotniczego chociaż firma zatrudnia stale 20 pracowników, nie dokonano obliczenia powstałej różnicy z tytułu przepracowanych nadgodzin, niedziel i świąt przez pracowników itd.

Niespodziewanie wybuchł strajk. Stanęli solidarnie pracownicy wyżej wymienionej firmy rano o godz. 5-tej we wszystkich miejscowościach na miejscu pracy, i motory wspaniałych wozów zamilkły tak w Bydgoszczy jak i w Grudziądzu, Świeciu, Łobżenicy i Wyrzysku. Na dziedzińcu garażu przy ul. Podolskiej nr. 27 w Bydgoszczy zjawili się przedstawiciele firmy „Autokomunikacja" oraz władze Związku Zawodowego „Praca Polska".

Przystąpiono do pertraktacyj. Współwłaściciel i kierownik firmy p. inż. Doruchowski zrozumiał, że żądania pracowników są słuszne i podpisał własnoręcznie wysuniętą ugodę, dotyczącą uregulowania spraw pracowników firmy „Autokomunikacja".

Zatarg zlikwidowano w przeciągu jednej godziny 20 minut, po czym pracownicy z całą gorliwością przystąpili do swych obowiązków, aby kontynuować ciężką i pełną napięcia nerwów pracę.

Delegacja Pracowników firmy „Autokomunikacja" wyraziła podziękowanie imieniem wszystkich zrzeszonych władzom Zw. Zaw. „Praca Polska" za ich skutecznie podjęty trud.

Cicha i spokojna, ale rzeczowa praca Związku Zawodowego „Praca Polska" musi przekonać wszystkich zdrowo myślących pracowników Polaków, że ich miejsce jest właśnie w tych szeregach, które nieubłaganie realizują program narodowy, a tym samym dążą do polepszenia bytu mas pracujących. Czas skończyć z związkami klasowymi i prowodyrami związków podszywających się pod hasła chrześcijańskie i narodowe, które jedynie bałamucą swych członków, a nie zapewniają im należytej obrony.

Komuna to wróg ludu pracującego

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Gdynia, ul. Szkolna 8.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 120 zł., pół strony 70 zł., czwarta część strony 40 zł., ósma część strony 20 zł

Czcionkami Drukarni Kaszubskiej Sp. z ogr. odp. w Wejherowie. — Za redakcję odpowiedzialny: Br. Klugiewicz, Gdynia. Szkolna 8.
Wydawca: Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni, Szkolna 8.